Rok I. Kraków-Podgórze, środa 18 listopada 1903. Nr 154.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Obrona przemysłu krajowego przez kobiety.

Dziś, gdy przemysł krajowy dzięki niezwykłemu zainteresowaniu się całego społeczeństwa i dzięki poparciu całej prasy zaczyna zwracać na się uwagę w całym kraju, powinniśmy wytężyć wszystkie siły, by niezwykle sprzyjającą chwilę wyzyskać dla utrzymania i rozwoju naszego przemysłu. Na nicby się jednak wysiłki nie zdały, jeżeli panie nasze, te prawdziwe filary gospodarstwa domowego, nie uznają tej potrzeby. Od nich to bowiem zależy zakupno największej ilości artykułów codziennego życia i słusznie powiedzieć można, iż bez ich współudziału nie można nawet marzyć o podniesieniu przemysłu krajowego.

Przypatrzmy się w około, ile to najrozmaitszych artykułów spożywczych wyrabia zagranica; są tam przedmioty, co do których zdawaćby się mogło, że nie powinny wypierać krajowej produkcyi, a przecież nabywcy na każdą rzecz zagraniczną prędzej się znajdą, bo przemyślny fabrykant obcy w ten czy ów sposób wyrób swój zachwali tak, iż obudzi ciekawość ludzką, a tem samem i zbyt swojemu towarowi zapewnia.

W społeczeństwie naszem panuje na tym punkcie jakaś szczególniejsza nieporadność czy apatya. Często się zdarza, że niejeden z przemysłowców wyrabia rzecz wcale dobrą i do potrzeb naszych zastósowaną, lecz nie umie jej w odpowiedni sposób publiczności zachwalić i nie umie tak krzyczeć, jak fabrykant zagraniczny.

Wiele zaś pieniędzy wychodzi z kraju za artykuły, któreby u nas wyrabiać można, niechaj za przykład posłuży „Kathreinera kneippowska kawa słodowa“. Zna ten specyał każda z pań naszych i chętnie kupuje, chociaż widzi, że to zwykły słód (jęczmień) palony, bo sprytny Niemiec, wyzyskując nazwisko księdza Kneippa, umiał swój artykuł tak zachwalić, iż niemal w całej Europie zyskał sobie prawo obywatelstwa. W samym Krakowie sprzedaje on swej kawy miesięcznie stale 2 wagony, czyli 20.000 kilogr. za co bierze 20.000 kor., a w całej Galicyi 6 wagonów, czyli że wynosi z naszego kraju rocznie 720 tysięcy kor.! Utrzymuje on też cały sztab agentów Niemców, zachwalających towar, bo wie, że mu się to sowicie opłaci. I dzisiaj niema sklepiku i kramu w całej Galicyi, gdzieby kneippowskiej kawy nie sprzedawano, bo publiczność jej żąda, chociaż to produkt mdły w smaku i nie bardzo przyjemny.

Tak samo ma się rzecz z cykoryą Francka, za którą Galicya płaci haracz miliona koron nie dla tego, żeby nie było w kraju równie dobrej cykoryi, lecz z przyzwyczajenia do kupowania okrzyczanych towarów. A przecież u nas w kraju znajduje się kilka fabryk cykoryi i surogatów, wyrabiających doskonały towar kawy. I tak np. mamy fabrykę „kawy zdrowia“, założoną w Podgórzu przez przemysłowca i przyrodnika Kazimierza Waśniewskiego i Karola Łuczkę, aptekarza.

Że jest to produkt godny poparcia, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że Wydział krajowy popiera ten wyrób, a niektóre szpitale już stale „kawę zdrowia“ u siebie stosują.

To samo zupełnie da się powiedzieć o cykoryi, wyrabianej w fabryce Br. Romaszkana w Horodence, która na ostatnich wystawach przemysłowych i hygienicznych otrzymała zasłużone odznaczenie, o cykoryi Fašta i Wittmajera w Tarnowie. W ostatnich czasach powstała wreszcie fabryka surogatu kawy pod nazwą „Serenitas“ w Krakowie, założona przez fachowego człowieka, który w Poznańskiem ten dział produkcyi na wysoką prowadził skalę.

Dobroć i niskość ceny tych wszystkich artykułów krajowych zaleca je ze wszech miar do codziennego użytku i przeto byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by panie nasze wyrugowały ze swych gospodarstw domowych niemiecką „kawę kneippowską“, cykoryę Francka i te wyroby zagraniczne, a zastąpiły je o wiele lepszymi, smaczniejszymi i pożywniejszymi wyrobami krajowymi, czem przyczynią się do podniesienia dobrobytu w kraju, a zarazem i rolnictwa naszego, gdyż krocie tysięcy koron rocznie zostanie u nas za produkty rolnicze, a kilkuset rodzinom da się możność do życia. Również zaapelować trzeba i do naszego kupiectwa, by szczerze i chętnie zechciało poprzeć usiłowania i pracę produkcyjną krajowych firm.

O poprawę bytu.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Przed paru dniami ogłoszony został wynik wiecu urzędników, którzy domagali się polepszenia materyalnego z powodu drożyzny, panującej obecnie i dziwnem się zdaje, że nie podniósł się żaden głos ze sfery, do której należą pomocnicy kancelaryjni.

I tak, nowo mianowany pomocnik otrzymuje płacę w kwocie 90 koron miesięcznie (z czego jednakże odtrącają mu kwotę 2 kor. 95 hal.), tak, że otrzymuje on tylko kwotę 87 kor. 5 hal.; starszy pomocnik ma 100 kor., po odtrąceniu 3 kor. 25 hal., otrzymuje 96 kor. 75 hal.; w trzeciej klasie otrzymuje 110 kor., po odtrą-



Na linii A—B w Krakowie. (Patrz artykuł).

cenin 3 kor. 55 hal., otrzymuje 106 kor. 45 hal. i t. d. — Zapytać tedy wypada, jak ten człowiek wyżywić może rodzinę z tej szczupłej płacy? Samo mieszkanie obecnie kosztuje 24 kor., a czasem i więcej, a składa się ono czasem z wilgotnego ciemnego pokoju o jednym małym okienku i kuchni, która gdzieindziej na skład by się nie zdała, a gdzież tu teraz mowa o zakupieniu produktów, ubrania i innych rzeczy, które każdemu do życia niezbędnie są potrzebne.

Każdy z pomocników kancelaryjnych wyłączony jest od wszelkiej zapomogi, a nadto nie wolno mu podejmować żadnych czynności pozabiurowych, bo nawet nie ma na to czasu.

Szczupła to płaca, a jednak żyć z niej trzeba. A podczas gdy w innych kategoryach służby nawet woźny otrzymuje *in natura* ubranie i mieszkanie, ewentualnie dodatek na mieszkanie, pomocnicy kancelaryjni nie otrzymują zgoła nic, oprócz tej mizernej płacy, oprócz tytułu, że oni wstąpili w prawa urzędników.

Odzywamy się tedy do Szan. pp. Kolegów pomocników kancelaryjnych, tak w miejscu, jakoteż i na prowincyi będących, aby zwołać ogólny wiec w Krakowie, aby na niem przedstawić szerzej nasze opłakane stosunki i żądać przez posłów naszych, z Krakowa wybranych, aby i oni przypomnieli sobie o nas i wzięli nas w swoją opiekę i przed forum parlamentu wytoczyli słuszne nasze żądania:

1) żądamy 30 prc. dodatku na mieszkanie;

2) żądamy przysądzenia nam prawa pobierania zaliczek na płacę;

3) żądamy mianowania nas urzędnikami XI-tej klasy rangi po 10-ciu latach służby;

4) żądamy przywrócenia zapomóg drożyźnianych;

5) żądamy, aby w tym roku uchwalono nam przedewszystkiem zapomogę, aby można było przy nadchodzącej zimie pokryć wydatki i zakupić produkta, które w tym roku znacznie podrożały.

Czas krótki, za kilka dni zbierze się parlament, a więc spieszmy się z petycyą do parlamentu, a i posłowie nasi niech otrzymają nasze petycye zawczasu, aby z gotowym materyałem wystąpili w obronie słusznych żądań nassych!

(Następuje szereg podpisów pomocników kancelaryjnych różnych dykasteryj w Krakowie).

Proces hr. Kwileckiej.

Jeszcze o podobieństwie małego Józia do hrabiny Kwileckiej.

Nasz korespondent pisze:

Notatka w „Lokal Anzeiger“ zawiadamiająca czytelników, że komisya wykryła bajeczne podobieństwo „małego Józia“ do hrabiny Izabelli, była wielce przedwczesną.

Zbyt pośpiesznych reporterów spotkała dziś rano gruba nieprzyjemność, a co gorsza, przez chęć „dopomożenia“ hrabinie oskarżonej, zaszkodzili jej wielce.

Wstał prokurator, dr Steinbrecht, przy rozpoczęciu posiedzenia i zwrócił się do stołu sprawozdawczego ze słowami, pełnemi ironii.

— Panowie dziennikarze robią źle, gdy chcą wpłynąć na wyrobienie dobrej marki dla oskarżonej — mówił dr Steinbrecht — wierzę bowiem w to, że każdy z sędziów przysięgłych ma własne zdanie wyrobione, od którego nie pozwoli się odwieść. Wczoraj umieszczono w „Local-Anzeigerze“ opinię komisyi i wydobyto na wierzch tylko to wszystko, co przemawia na korzyść hrabiny Irabelli Węsierskiej-Kwileckiej. — Ale pominięto rzeczy mniej korzystne. Nie ganię zbytniego pośpiechu (Voreifer) pp. reporterów, nie myślę też z nimi polemizować. W państwie naszem wolno każdemu pisać co chce i jak chce (no! no!), ale nie chciałbym, ażeby głos prasy miał wpłynąć na zamącenie pojęć u pp. sędziów przysięgłych.

Rzeczywiście też po chwili przybliżył się do stołu prezydyalnego dr Stormer i objaśnił, że komisya czuje się w obowiązku zdać raport z prac swoich na piśmie, a wypracowanie takiego referatu wymagać będzie dłuższego czasu. Prędzej zatem, niż w poniedziałek nie będzie można dowiedzieć się o wynikach.

Prokurator w opałach i koszta procesu.

Prokuratorya, zwłaszcza młody i niezmiernie przystojny Muller, z zawziętością ogromną zachowuje się wobec oskarżonych, a traktuje ich tak z góry, z taką impertynencką wyniosłością, że chyba ani na chwilę nie traci nadziei wygrania.

Tu przecież chodzi o jego *skórę*. Rozmawiałem z bardzo wybitnymi prawnikami i dowiedziałem się, że koszta tego monstrualnego procesu wyniosą „ein Heidengeld“ około 300000 mk. W mocno rachunkowych Niemczech trzykrotna strata, spowodowana błędem oskarżyciela publicznego, musiałaby przyprawić pp. Steinbrechta i Mullera, ba! może nawet samego „wielkiego Augura“ p. Isenbiela (a życzyłbym mu tego po jego działalności poznańskiej) o utratę dostojnych stanowisk.

Nie sądźcie, szanowni czytelnicy, ażeby w postawieniu tak wysokiej cyfry był choć cień przesady! Najzwyklejszy strzelec dworski bierze przez cały ciąg sprawy po 6 mk. dyet dziennie, nie licząc kosztów przyjazdu. Widziałem, gdy od woźnego, który natychmiast po posiedzeniu wypłaca rachunki, agent handlowy z żoną wzięli 192 marki. Cóż dopiero kosztują rzeczoznawcy tej miary, jak prof. Dürsen, Freund, Bruckner, co kosztują lekarze z praktyką rozległą tacy jak dr Rosiński, Panieński itp.

To nie bagatela!

Po raz pierwszy dziś zrobiło mi się żal Jadwigi Andruszewskiej. I ona bierze swoje „szpezy“, ale za ten dochód kto wie, czy nie odpokutuje gorzko. Jeżeli hrabinę Izabellę uwolnią, to panna Jadwiga eo ipso będzie musiała odpowiadać za krzywoprzysięstwo. — Prawo pruskie jest nieubłagane pod tym względem.

A panna Androszewska nie będzie wtedy odosobniona. Aż strach pomyśleć, jakie wyniki dać może ta sprawa, ile osób, ile rodzin opłakiwać zacznie zatarg domowy pomiędzy hrabiami Bnińskimi i Kwileckimi.

Dalszy ciąg rozprawy,

Berlin, 13 listopada.

W uzupełnieniu sobotniego sprawozdania

Zbrodnia lekarza.

16

2) Musi być zrobiona analiza chemiczna wewnętrznych organów, żeby określić „rodzaj śmierci i rodzaj trucizny...“

Madelor skłonił się. bardzo poważny, jak gdyby go ten pierwszy wyrok, wydany w imię wiedzy, wzruszył. Powrócił do mieszkania burmistrza wydać rozkazy, ażeby ciało włożono napowrót do trumny i odniesiono na cmentarz.

W kwandrans po wizycie Madelora, drogą do Glorietty postępowało dwóch żandarmów, niosących papier z podpisem sędziego.

Papier zawierał rozkaz aresztowania Anny Combredel, obwinionej o otrucie, dokonane na osobie jej męża.

IX.

Madelor nie był złym człowiekiem, lecz grzeszył lekkomyślnością.

W kółku zaufanem tracił ten chłód lodowaty, tę surowość, jaką przybierał w stosunkach z obcymi. Wtedy był to „dobry chłopak“, jeden z tych istot, niby niewinnych, a którzy jednak czynią wiele złego.

U siebie w domu przestawał być wielkim. Zrzucał u progu maskę komedyanta, którą sława przylepiła mu do twarzy. Wydawał głębokie westchnienie ulgi, twarz mu się rozjaśniała, oczy błyszczały, czoło traciło zmarszczki.

Nie był to już znakomity i uczony Madelor, cały zajęty wiedzą, nauką i chemią. Nie był to już doktor Madelor, ale po prostu Madelor, dobry sobie mieszczuch, znudzony, trochę ociężały, ubóstwiający swoją córkę, strofujący jej niańkę Magdalenę i pielęgnujący ogród.

Poza domem wymuszony, przybierający różne pozy, w domu dopiero stawał się samym sobą.

Ten człowiek przywykł do rozgłaszania o swojem uzdolnieniu. Wierzył w niego sam. jak kłamca wierzy w końcu w rozsiewane przez siebie kłamstwa. Odgrywał ciągle rolę uczonego — więc był przekonany, że nim był. Próżny i zarozumiały, nabrał nieznośnej dumy, ślepej ufności w sobie.

Codzień po południu, jeżeli nie był wzywany do chorych i gdy niezbędne wizyty nie zabierały mu czasu, zamykał się w swoim gabinecie chemicznym, przekręcał dwa razy klucz w zamku i wychodził stamtąd dopiero wieczorem. I tak było od lat dwudziestu.

W gabinecie, pośród narzędzi, maszyn elektrycznych, piecyków, rur, lup, słojów i sond chirurgicznych, spędzał najprzyjemniejsze chwile na... paleniu papierosów.

Cały dom miał polecone odpowiadać odwiedzającym: pan nie może się z nikim widzieć, pan pracuje...

Podczas śledztwa sąd postawił mu następujące, zwykłe w takich razach pytania:

Pierwsze pytanie: „Czy śmierć Combredela ma być przypisana użyciu substancyi trującyh?“

Madelor odpowiedział, że zadanie nie przedstawiało mu wielkich trudności, ponieważ śledztwo dało wskazówkę, określającą prawdopodobny rodzaj trucizny: arszenik, znaleziony w pokoju pani Combredel.

Z drugiej strony symptomata, opisane przez Savigne i zmiany anatomiczne, zauważone po zbadaniu trupa, pozwalają mu oznaczyć dokładnie wyniki poszukiwań.

Spostrzeżenia, czynione poprzednio, dotyczyły otrucia arszenikiem. On też wytężył wszystkie usiłowania, aby odkryć tę truciznę.

Madelor powiedział sobie, że jeżeli substancya arszenikowa była wprowadzona do organizmu nieboszczyka, to jest prawie pewien, że odnajdzie jej ślad — arszenik nie rozłoży się, nie zniknie.

Pierwsze to pytanie było zasadnicze; z niego wypływały inne; obowiązywało ono Madelora do stwierdzenia samego faktu otrucia, bez względu na towarzyszące mu okoliczności. Pytanie to musiało być postawione i rozstrzygnięte przed wszystkiemi innemi. I odpowiedział na nie:

podajemy przebieg przesłuchania kilku dalszych świadków.

Na wniosek obrony miała być jeszcze przesłuchana Radwańska, jak dziecko ssało u niej. Tymczasem okazuje się, że leży w połogu. Obr. Wronker wobec „takich okoliczności“ zrzeka się swego żądania, co wywołuje nowy wybuch wesołości. („Kaninchen“ słychać głosy).

Pani Izabella Kaczorowska, z Rybna, (Król. Pol.), była przy hrabinie w dzień urodzenia chłopca, do 12 w południe i potem od 5 po południu. Widziała, że połóg się zbliża i wysłała depesze. Zasnęła ze zmęczenia około 5 rano; kiedy się obudziła, akuszerka Cewell, którą przywiozła z Warszawy, pokazała jej chłopca, zawiniętego w pieluszki. Oświadcza, że ma i miała głębokie przekonanie o prawem urodzeniu chłopca. Z oskarżoną była zawsze w największej przyjaźni. Ma dochodu 25- 30 tys. marek i od hr. Kwileckich pieniędzy nigdy nie pożyczała. Sąd postanowił nie zaprzysięgać p. Kaczorowskiej, jako poszlakowanej o stronność.

Pani Lenczewska, z Warszawy, zeznaje, że było u niej dwóch panów z obietnicą dużej nagrody, jeżeli złoży odpowiednie zeznanie. Jednym z nich był Hechelski, który przyznaje się do odwiedzin. P. Lenczewska odrzuciła propozycyę z oburzeniem.

Brat oskarżonej, dr. Włodzimierz Bniński, widział siostrę w niedzielę przed rozwiązaniem: wtedy nagle zrobiło jej się słabo. Jadwigę zna od dzieciństwa, uważa ją za bezczelną i złą.

Na tem posiedzenie odroczono do poniedziałku.

Poniedziałkowa rozprawa.

Berlin, 16 listopada.

Prokurator Steinbrecht zawiadomił, że policya warszawska w sprawie zmarłej akuszerki Cewellowej doniosła, że nic nie wie o niej niekorzystnego.

Natomiast niejaki p. Gordon z Warszawy doniósł władzom, że akuszerka Cewellowa zajmowała się niedozwoloną praktyką. Trybunał uchwalił Gordona telegraficznie zawezwać na świadka.

Świadek Antowiak, druga mamka z kolei małego Kwileckiego, uważa za niemożliwe, aby dziecko w połowie lutego już mogło mieć siedm tygodni.

Świadek Hechelski oświadcza, że syn Cewellowej dał raz do poznania, że matka jego wie o jakiejś tajemnicy.

Najstarsza córka oskarżonej p. Żółtowska opowiadała obszernie o swojej obecności u matki po rozwiązaniu.

Ogólne poruszenie wśród publiczności wywołało doniesienie obrońcy, że hrabia Hektor Kwilecki mieszka w jednym hotelu z Andruszewską. Hr. Hektor Kwilecki mieszka w Hotelu Sach N. W. Dorotheenstr. Tam też mieszkają prawie wszyscy świadkowie krakowscy.

Podczas przesłuchania p. Moszczeńskiej, która miała być obecną przy urodzeniu chłopca, wykluczono jawność.

Orzeczenie komisyi.

Wśród ogólnego zainteresowania zaczyna się przesłuchanie rzeczoznawców w sprawie podobieństwa dzieci. Lekarz sądowy Stormer podnosi, że budowa uszu u hrabiny, hrabianki i młodego hrabiego są te same, również jak i piwne tęczówki oczu. Z drugiej atoli strony mały Parcz jak i młody hrabia mają wadliwą budowę części płciowych, co jednakowoż zdarza się bardzo często u małych dzieci.

Prof. Strassmann podnosi, że istnieje *ogólne podobieństwo między małym hrabią i hrabiną*, podczas gdy nie istnieje podobieństwo z chłopcem Majerowej i nią samą.

Malarz prof. Vogel oświadcza, że ze stanowiska artystycznego *typ obu chłopców jest zupełnie różny,* natomiast istnieje niezaprzeczone podobieństwo między Majerową i jej starszym synem, oraz między małym *hrabią, hrabiną i córką Marya.*

Orzeczenie to jest więc, jak ogłosił „Local-Anzeiger“ bardzo pomyślne dla sprawy hrabiny.

Z sali sądowej.

Kraków 16 listopada.

Inspektor szkolny przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w tut. sądzie karnym odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Janowi Bierońskiemu, inspektorowi szkół ludowych w Chrzanowie, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Trybunałowi przewodniczy p. radca Turowicz, wnosi oskarżenie prokurator p. dr Pawłowski, a broni oskarżonego p. adw. dr Gross. Oskarżony liczy lat 47, jest żonaty i pozostaje w więzieniu śledczem, do którego sam się zgłosił.

Według aktu oskarżenia Jan Bieroński nauczyciel szkoły lud. w Białej zamianowany został w r. 1896 inspektorem szkół lud. w Chrzanowie. Przez cały czas swego urzędowania, wskutek gorliwej swej pracy, cieszył się zupełnem zaufaniem swoich przełożonych. To zaufanie było powodem, że starosta Pogłodowski w pierwszych dniach lipca 1898 r. oddał obwinionemu, jako inspektorowi i referentowi odnośnych spraw, w przechowanie 59 książeczek wkładkowych, na które w towarzystwie zaliczk. w Krzeszowicach i Chrzanowie złożone były fundusze szkolne powiatu chrzanowskiego. Odbiór tych książeczek pokwitował Bieroński odpowiednim dokumentem. Nadto składane w starostwie w Chrzanowie w ciągu lat 1899—1903, czy to przez przewodniczących rad szkolnych miejscowych, czy przez wójtów gmin, czy ściągnięte przymusowo od stron przez egzekutorów starostwa grzywny szkolne, oddawał albo starosta sam, albo odnośni urzędnicy starostwa za książką doręczeń inspektorowi Bierońskiemu, który powinien był ulokować te pieniądze na książeczkach wkładkowych odnośnych gmin. Stan taki trwał do połowy czerwca 1903. Dopiero w czerwcu br. staroście p. Czermakowi nasunęła się wątpliwość, czy w zawiadywaniu funduszami szkolnymi przez obwinionego niema jakich nieprawidłowości. Powód dała asygnacya dla szkoły w Bobrku. Ponieważ ta szkoła, mimo licznych urgensów, pieniędzy nie otrzymywała, zwróciła się do samego starosty z tą sprawą. Wtedy starosta p. Czermak wezwał do siebie oskarżonego i spytał się go o tę asygnacyę. Bieroński tłómaczył się, że pieniędzy dotychczas nie wysłał, bo jeszcze wszystkie formalności nie zostały załatwione. Przyrzekł jednak w krótkim czasie pieniądze wysłać, co też uczynił. W jakiś czas później starosta p. Czermak zapowiedział oskarżonemu

---

— Śmierć Combredela spowodowaną była przez truciznę.

Potem rozpatrywał po kolei inne pytania, wyszczególniał naukowe spostrzeżenia, które go doprowadziły do postawienia wniosku i stawiał odpowiedzi:

Drugie pytanie, postawione przez władze sądowe: „Jaka trucizna spowodowała śmierć Combredela?“

— Trucizną był arszenik.

Trzecie pytanie: „Jakie są znaki, po których poznano, iż do organizmu wprowadzone były materye trujące?“

— Analiza chemiczna wykryła truciznę w badanych organach, obecność trucizny nie może podlegać żadnej wątpliwości. Plamy arszenikowe, jakie się utworzyły przy analizie chemicznej, będą przedstawione na posłuchaniu, jako dowód niezbity popełnionej zbrodni.

Czwarte pytanie: „Czy trucizna, dana do zażycia, była w dostatecznej ilości, aby spowodować śmierć?“

— Całkowita doza użytej trucizny nie może być odnaleziona w organiźmie. Ilość wydobyta z organizmu Combredela, przedstawia małą jej cząstkę.

Piąte pytanie: „Jak wielka ilość trucizny może spowodować śmierć?“

— Wystarczy dziesięć do piętnastu centygramów arszeniku.

Szóste pytanie: „Kiedy nastąpiło otrucie?“

— Trucizna była dana dwanaście, albo trzynaście dni przed dokonaniem sekcyi i analizy.

Siódme pytanie: „Czy materya trująca, wydobyta z trupa, mogła powstać z innego źródła, aniżeli rozmyślne otrucie?“

Żadne zastosowanie arszeniku nie było przepisane przez doktora Savigné. Znaleziony arszenik może więc pochodzić tylko z chęci rozmyślnego otrucia.

Nakoniec w oddzielnym raporcie, długim, drobiazgowo szczegółowym, starannie obrobionym, Madelor opisał swoje naukowe spostrzeżenia i zjawiska chemiczne, jakie otrzymał przy doświadczeniach.

Ten raport wydał wyrok potępienia na panią Combredel!

Nasi czytelnicy widzieli, w jaki sposób została skazaną; jak, siedząc w swojej celce, pogrążona w rozpaczy, chciała już wszystko wyznać, chcąc synowi oszczędzić hańby, jaka spadała na niego z jej sromotnej śmierci; jak popadła w niemoc zupełną wskutek długo trwających moralnych męczarni, cierpień fizycznych i wycieńczenia, spowodowanego długiem zamknięciem w więzieniu. Straciła pamięć. Z pośród pomieszanych wspomień, dwa tylko wyrazy: Antonina... Piequeur... huczały w jej głowie. Dostała pomieszania zmysłów.

Myślano, że próbuje zwieść sędziów.

Widzieliśmy, jak w nocy, przed samem straceniem, Madelor spostrzegł się, że popełnił straszliwą pomyłkę. Widzieliśmy, jakie przerażenie owładnęło nim po tem odkryciu. Pędził na plac, na którym wzniesione było rusztowanie, w nadziei, że uda mu się wstrzymać wykonanie wyroku.

W chwili, w której dobiegał placu, przyprowadzono Annę do stóp gilotyny. W tłumie zapanowało głuche milczenie.

Madelor przybiegł zdyszany, wystraszony, z wyciągniętemi rękami, z rozwianemi włosami.

Na widok pani Combredel, którą pomocnicy kata musieli nieść, próbował krzyczeć... z gardła jego wydobywał się tylko chrapliwy oddech, jakieś niezrozumiałe dźwięki.

Pomocnicy schwycili nieszczęśliwą, zgięli ją, położyli na desce.

Madelor zawołał wtedy nieludzkim głosem:

— Wstrzymajcie się! wstrzymajcie!

Deska opadła, nóż gilotyny uderzył, wydając ostry zgrzyt noża rzeźniczego.

Madelor padł zmartwiały.

Przeniesiony do domu, nie odzyskał już przytomności.. Miał silną gorączkę, bredził.

Z ust jego wychodziły zdania bez związku, w których mięszały się z sobą wyrazy przebaczenia, łaski, nazwy chemiczne i niejasne zwroty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

skontrum funduszów szkolnych. Wówczas Bieroński przyznał się p. Czermakowi do sprzeniewierzenia funduszów, jakie miał powierzone, z wyjątkiem pieniędzy przeznaczonych na budowę szkół w Tenczynku i Gromcu i prosił p. Czermaka o 3 tygodniową zwłokę, celem wystarania się u krewnych odpowiedniej sumy na pokrycie tego sprzeniewierzenia. P. starosta jednak udzielił mu tylko 3 dni i pozwolił mu na wyjazd z Chrzanowa. Minęło 5 dni, a gdy Bieroński nie wracał, złożył starosta p. Czermak sprawozdanie z tej sprawy Namiestnictwu, a następnie zrobił doniesienie do c. k. Sądu powiat. w Chrzanowie.

Już po wydaleniu się oskarżonego z Chrzanowa, wyszło na jaw, że dnia 17 lipca 1903 wygotował Bieroński własnoręcznie kwit urzędowy na 1200 kor. asygnowane przez radę szkolną kraj. we Lwowie na pokrycie kosztów konferencyi okręgowej w r. 1903 odbyć się mającej w Chrzanowie i na tym urzędowym kwicie podrobił podpis starosty p. Czermaka, jako przewodniczącego rady szkolnej okręgowej. Następnie na podstawie tego sfałszowanego kwitu podjął osobiście w urzędzie podatkowym w Chrzanowie kwotę 1200 kor. Przez ten czyn dopuścił się oskarżony zbrodni oszustwa.

Dnia 27 lipca 1903 zgłosił się oskarżony w tut. sądzie karnym przed sędzią śledczym i przyznał się do popełnionego sprzeniewierzenia. Ogólna kwota sprzeniewierzonych funduszów wynosi 15.471 kor. 78 hl.

Przew.: Przyznajesz pan się do winy?

Osk.: Tak.

Przew.: Jakie pan skończyłeś szkoły?

Osk.: Skończyłem gimnazyum, a potem wskutek namowy kolegów poświęciłem się zawodowi nauczycielskiemu.

Następnie zeznaje oskarżony, że przez 7 lat był nauczycielem ludowym w Wieliczce z płacą 840 kor. rocznie i wtedy już popadł w znaczne długi. Cios spadał na niego za ciosem, chorowała mu teściowa i żona, a choroba ich połączona była ze znacznymi wydatkami.

Przew.: Gdzie pan został przeniesiony z Wieliczki?

Osk.: Dostałem się do Białej z pensyą roczną 1400 kor. Tutaj znów spadł na mnie cały szereg nieszczęśliwych wypadków, a przedewszystkiem choroba żony. Następnie zamianowany zostałem inspektorem szkół ludow. w Chrzanowie i miałem odtąd pensyi rocznej 2200 kor., dodatku 400 kor. i 700 kor. na objazdy. Kwota przeznaczona na objazdy była bezwarunkowo za mała, tak, że musiałem rocznie kilkaset koron do tej kwoty dopłacać. Równocześnie kształcenie syna w szkołach w Krakowie kosztowało mnie bardzo wiele. Fundusze zaś szkolne nie powinien był mi p. starosta powierzać, bo to jest przeciwne przepisom ustawy.

Przew.: Dlaczegoś pan przyjął tedy te pieniądze?

Osk.: Uległem życzeniu pana starosty.

Przew.: Coś pan robił z książeczkami oddanemi panu?

Osk.: Realizowałem je i obracałem na własne potrzeby domowe.

Przew.: Czyś pan sfałszował kwit na 1.200 koron?

Osk.: Tak.

Przew.: Więc pan miałeś tak wielkie potrzeby, że przeciętnie rocznie przywłaszczałeś pan sobie aż po 3.000 koron?

Oskarżony wyjaśnia, że choroby żony i teściowej, oraz pogrzeb tej ostatniej i kształcenie syna kosztowały bardzo wiele pieniędzy.

Przew.: Jest tu w aktach, żeś pan grywał w karty i żeś się pan zapijał.

Osk. Grywałem jedynie w gry towarzyskie, jak wist, preferans, lecz nigdy różnica nie przenosiła więcej, jak 3 do 4 kor. Nie byłem zaś nigdy nałogowym pijakiem i zdarzyć się tylko mogło, żem czasem był podniecony w towarzystwie. Pijakiem nie byłem.

Prokurator: Czyś pan nigdy nie pożyczał jakich pieniędzy u nauczycieli, lub nauczycielek?

Osk.: Nie.

Prok.: Niech pan sobie przypomni.

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Ile klas skończył syn pański?

Osk.: Pięć klas realnych w Krakowie, a następnie trzymałem mu guwernerów w domu, przy których pomocy zdał maturę.

Przew.: Nawet 80 koron, przeznaczonych na uroczystość jubileuszową uniwersytetu sprzeniewierzyłeś pan.

Oskarżony milczy.

Świadek starosta p. Czermak zeznaje, w jaki sposób wpadł na ślad sprzeniewierzenia.

Obrońca dr Gross: Czy kwota 700 koron wystarcza na koszta objazdów?

P. Czermak: Stanowczo twierdzę, że nie wystarcza, bo powiat jest wielki, a furmanki są bardzo drogie, jak również koszta utrzymania się w podróży.

Dr Gross: Czy p. Bieroński był pijakiem i czy grywał hazardowo w karty?

P. Czermak: Dochodziły mnie wiadomości o tem, lecz przekonałem się, że są nieprawdziwe.

Przew.: Czy odnośne władze zażądały od p. starosty zwrócenia szkody, wyrządzonej przez p. Bierońskiego?

P. Czermak: Jeszcze takiego zarządzenia nie otrzymałem.

Przew.: Czy pan starosta żąda zwrotu sprzeniewierzonej sumy?

P. Czermak: Tak.

Następnie zeznawał świadek Tomasz Dąbrowski nauczyciel lud., a zarazem pomocnik w kancelaryi oskarżonego. P. Dąbrowski wyjaśnił, że oskarżony prowadził życie skromne, w karty nie grał, ani też się nie zapijał. O sprzeniewierzeniach nic nie wiedział.

Ciekawe były zeznania p. Stanisława Polaczka, dyrektora szkoły lud. w Krzeszowicach, który z oskarżonym żył w przyjacielskich stosunkach.

Przew.: Czy p. Bieroński grał w karty?

Świadek: Stanowczo stwierdzam, że hazardowo nie grał.

Przew.: Co pan wiesz o wypadkach nieszczęśliwych oskarżonego?

Świad.: Wiem dobrze, że żona i teściowa ciągle chorowały. Jeszcze jako nauczyciel w Wieliczce popadł w długi, bo przecież z 840 kor. rocznie, trudno bez długów wyżyć. Kwota zaś 700 kor. przeznaczona na wyjazdy jest za mała. P. Bieroński był powszechnie lubiany i gdyby miał więcej zaufania do nas, byłby do tego nieszczęścia nie przyszedł, bo bylibyśmy odpowiednią kwotę na pokrycie sprzeniewierzenia złożyli.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy dra Grossa, trybunał przedłożył następujące pytania sędziom przysięgłym:

1-o Czy oskarżony winien zbrodni sprzeniewierzenia przez to, że w czasie od roku 1898—1903, jako inspektor szkolny zatrzymał i przywłaszczył sobie z funduszów szkolnych kwotę 15471 kor. 78 hl.,

2-o Czy winien jest zbrodni oszustwa przez to, że podrobił podpis starosty Czermaka na kwicie, na podstawie którego podjął kwotę 1200 kor.

Pierwsze pytanie zatwierdzili przysięgli 8 głosami, a 4 głosami zaprzeczyli, drugie zaś zatwierdzili 12 głosami z tem, że szkodę przez pobranie pieniędzy za sfałszowanym kwitem, wyrządził oskarżony ponad 50 kor. a poniżej 200 kor.

Na podstawie tego werdyktu trybunał w uwzględnieniu łagodzących okoliczności skazał Jana Bierońskiego na 15 mies. ciężkiego więzienia.

Zatrute cukierki. Rozprawa o napad na Kaźmierzu rozpocznie się d. 19 bm. i potrwa trzy dni. Wstęp na rozprawę dozwolony tylko za biletami, które we środę d. 18 bm. wydawane będą między godz. 3 a 4 popoł. w dzienniku podawczym sądu karnego.

Rozprawę, która dostarczy ciekawych przyczynków do „psychologii tłumu“, będzie ilustrował rysownik „Nowin“, przedstawiając czytelnikom galeryę typów z ławy oskarżonych.

Na linii A—B w Krakowie.

(Patrz ilustracyę).

Linia A—B w Krakowie, to corso naszego miasta, ma dziwnie przyciągającą siłę dla krakowskich bumlerów i szlifibruków. Zaledwo pierwsze cienie nocy poczynają padać na miasto, a już na tej przestrzeni rynku od ul. Sławkowskiej do Floryańskiej poczynają się snuć liczne postacie, których ruchy i całe znalezienie się wskazują na to, że przychodzą tu szukać, czego nie zgubili, że błądzą bez celu, bez planu, a raczej z ciekawości lub przyzwyczajenia.

Szeroki i wygodny, a gładki, bo asfaltowany chodnik tej strony rynku jest ciągle bardzo ożywiony, ale nigdy w tym stopniu, co o wieczornych godzinach. — *Tout Cracovie* wylęga wtedy na ten długi skrawek naszego miasta i zaczyna się po nim promenada, jednostajna, miarowa, a gwarna i — jak zapewniają niektórzy — bardziej interesująca od teatru, a nawet Barnumowskich widowisk. Ale naprożno pytałbyś się, czego tu chcą te fale ludzi, tak uporczywie tam i napowrót płynące.

— Panowie — pytam raz grupy moich znajomych, stałych bywalców na linii A—B o wieczornej porze — jaką wy macie przyjemność w tym ścisku i tłoku? Chodzi o spacer, to gdzieindziej można sto razy lepiej spacerować! O rozmowę wam idzie — ależ w tym gwarze głosów i dzwonieniu tramwajów, człowiek samego siebie nie słyszy, a cóż dopiero drugich! Nowego tu nic nie widzicie... co dzień to samo, aż do znudzenia... więc czemuż tu się koniecznie co dzień przez dwie godziny swędacie?

Moi znajomi byli początkowo zdumieni tem pytaniem, a potem przeszli do politowania nademną. Poczęli mi więc tłómaczyć:

— Tu spotkamy każdego, kogo tylko chcemy zobaczyć i o coś się zapytać.

— Popatrz, ile tu ładnych kobiet.

— Ja na linii A—B doznaję wrażenia, że jestem w Paryżu (!).

— A ja od piętnastu lat codzień tu tak chodzę i prędzej umiałbym się wyrzec obiadu, niż tego spaceru.

To były i wszystkie argumenta, jakimi starano się mnie przekonać.

Ta monotonia mimo silnie na A—B pulsującego życia razi może najbardziej w sklepowych wystawach. Ci, co tu spacerują, zasadniczo przystają przed oknami sklepowymi i oglądają wyłożone tam towary. Niestety, osiedleni tam kupcy czasem po kilka miesięcy nie zmieniają wystawy i cała warstwa prochu leży na niektórych przedmiotach.

— Zmiłuj się, już ze sto razy widziałeś tę szybę — upominam mojego przyjaciela, który aż kapeluszem o szkło się ociera, tak zdaje się go interesować to, co jest w głębi wystawy.

— Kiedy, bo widzisz, codzień się zauważy coś takiego, czego się nie zauważyło wczoraj, poucza mnie mój przyjaciel.

W słotne dnie asfaltowy bruk na linii

A—B zamienia się w jedną maźnicę. — *Tout Cracovie* z najdalszych nieraz przedmieść znosi tu błoto na nogach i słychać wtedy wyraźnie mlaskanie lepiących się do asfaltu podeszew przechodni. Ale to nikomu nie przeszkadza w spacerze.

Był czas, parę tygodni — co mówię, parę dni zaledwie — gdy linia A—B opustoszała. Niezwykły ten fakt zaszedł tuż po odrestaurowaniu i otwarciu dzisiejszych Sukiennic. Wtedy wszystko się przeniosło do ich środkowej hali i pod arkady. Panował tam przez jakiś czas ścisk nie do opisania. Zdawało się, że linia A—B straciła niepowrotnie swą siłę atrakcyjną.

Ale trwało to niedługo. Do hali Sukiennic wciągli się sklepikarze machabeusze ze swoją gwarą i napastliwością. Hala w mig opustoszała. Promenada pod arkadami okazała się niebawem za ciasną. Co wygodniejsi poczęli znów ciągnąć na szeroki trotoar linii A—B a przykład ten podziałał zaraźliwie na innych. Arkady się wyludniły a przed Fiszerem i główną trafiką znów kotłowało jak dawniej.

Koncert Ign. Friedmana — pianisty.

Wobec bardzo licznie zebranej w sali hotelu Saskiego publiczności, grał wczoraj pan Friedman. Młody ten pianista, pozostaje dla mnie zagadką nierozwiązaną. Jak można przy takiej niepospolitej łatwości, takiej olbrzymiej technice, tak uporczywie stać na miejscu pod względem stylowym? Jak można, goniąc za efektami, nie złapać ani jednego rzetelnego efektu? Jak można było przy takim talencie tak skiereszować Mozarta, Beethovena, Chopina, a nawet Liszta. Niech sobie piszą co chcą o panu Friedmanie: materyał olbrzymi, ale tak, jak przed dwoma laty, tak dziś nie wie on zupełnie, co z tym materyałem zrobić. Rondo Mozarta, to do końca nie wiadomo, co to jest. Rondo Beethovena, to jakiś szalony taniec Indyan, zbyt długi i pretensyonalnie ułożony. Sonata Chopena, to Florestan rozwścieczony i Euzebiusz rozmoknięty. Waryacye Szopskiego, bardzo pięknie fortepianowo napisane, wydmuchane w wykonaniu, zdaje mi się niepotrzebnie, do heroizmu. Ale byłoby niedokładne sprawozdanie, gdyby się nie podniosło walczyka i capriccia, utworów koncertanta, wykonanych nad wszelki wyraz ślicznie; również fantazya z Don Juana, Liszta, miała wspaniałe momenta.

Ma p. Friedman przyszłość; dziś zanadto jest w siebie wsłuchany, zanadto pragnie porywać, więc rwie pasy, nie ruszając z miejsca. Publiczność, szczególnie w ostatnich numerach programu, gorąco oklaskiwała koncertanta i zmusiła go do licznych dodatków. *Poraj.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 listopada.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Salomei. — Jutro we środę Romana. — Pojutrze we czwartek Elżbiety kr.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Tragedya człowieka" poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.

Sroda.

Teatr. W miejskim: „Tragedya człowieka", poemat dramatyczny w 12 obrazach, Emeryka Madacha.

Z teatru. (Komunikat dyrekcyi). Artyści nasi pracują obecnie nad 3 aktową sztuką M. Prevosta „Półdziewice", napisaną na tle głośnej powieści tegoż autora. Reżyseryę objął p. Mielewski.

P. Adolf Walewski przygotował dla repertuaru naszej sceny dwie nowości: 3 aktową komedyę „Anastazya", napisaną na tle powieści E. Orzeszkowej, oraz sztukę fantastyczną w 6 obrazach „Kopciuszek", przerobioną z niemieckiego dla scen polskich.

Wieczór Słowackiego, który odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej w dniu 23 listopada w teatrze miejskim, budzi ogólne zainteresowanie, czego dowodem choćby to, że bilety są już w przeważnej części rozkupione. O ile dowiadujemy się, weźmie w wieczorze współudział znany śpiewak opery „La Scala" w Medyolanie, p. Didur. Wystąpi również „Chór akademicki" i wykona następujące utwory: a) Noskowskiego „Jesień", b) Emmeta „Moje hale", c) Chopina „Sen", d) Mendelsohna „Wiosnę". Pozostałe bilety można jeszcze nabywać w lokalu „Czytelni akad. im. A. Mickiewicza" ul. Sławkowska l. 12 I p. codzień od 11—1 w południe i od 6—8 wieczór.

Stan Wyspiańskiego, jakkolwiek nie jest groźny, wymaga jednak intenzywnej kuracyi. Autor, który cierpi na zastarzałą chorobę gardła, wyjedzie, gdy mu stan zdrowia pozwoli, do Algieru, gdzie przepędzi zimę, wstrzymując się od wszelkiej pracy literackiej.

Dwa wesela — rodziców i córki odbędą się 26 bm. w kościele N. P. Maryi w Krakowie o godzinie 6 wieczorem. Rodzice: dr med. Mieczysław Dembowski, starszy fizyk powiatowy przy starostwie podgórskiem i Klementyna z Zieleniewskich Dembowska obchodzić będą *srebrne wesele;* córka ich zaś, Helena Dembowska zawrze związek małżeński z p. dr medycyny Stanisławem Boczarem.

Koło radzieckie konserwatystów krakowskich odbyło w ubiegłą środę posiedzenie, na którem wybrano prezesem Koła r. Chylińskiego, wiceprezesem p. Federowicza, a do komisyi kontrolującej weszli pp. Koy, Bujak, Muczkowski, Markus, Ponikło i Horowitz. Po wyborach Koło zastanawiało się nad kwestyą obsadzenia posady naczelnika straży pożarnej i dyrektora magistratu. Dość ożywione obrady nie doprowadziły jednak do żadnego porozumienia, zaczem przekazano tę sprawę t. zw. komisyi parlamentarnej Koła, aby ona ją rozpatrzyła i przed najbliższem jeszcze posiedzeniem Rady przedłożyła Kołu konkretne wnioski.

Ze sfer akademickich. We środę 18 bm. o 6 wieczór, odbędzie się zwyczajne Walne zgromadzenie członków „Kółka Rolników" z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostat. waln. zgrom., 2) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i jej wnioski, 3) wnioski i interpelacye członków.

Znikła znowu jedna ze starych firm krakowskich: cukiernia p. Knowiakowskiego, która przy ulicy Floryańskiej we własnym domu, zdawało się, że tak długo isnieć będzie, jak długo Krakowa stanie. Dlaczego znikła? Czy jej się źle powodziło? Bynajmniej, przez lat kilkadziesiąt była podstawą dobrobytu licznej rodziny. Czy zmienione, utrudnione stosunki zmusiły do zwinięcia firmy? Nie zdaje się nam. Przybyło wprawdzie w mieście kilka nowych i ruchliwych cukierni, ale firma K. miała swoją, bardzo liczną klientelę, klasztory, pensyonaty, oprócz codziennego targu, miała i zagraniczne zlecenia na polskie święcone itp., wyrabiała swoje specyalności bardzo lubiane. W interesie cukierniczym nie ma zbyt wiele nowości, przeważnie stare, tradycyjne wyroby nie tracą wcale wzlęcia, jako solidne i rzetelne. Ceny zaś są wszędzie prawie zupełnie jednakowe. Więc chyba nie w konjunkturze handlowej leży przyczyna zwinięcia firmy. Możnaby zrozumieć, gdyby właściciele firmy usunęli się od interesu, ale przekazali firmę innym ludziom, innym rękom. Dlaczego nie zachowano starej firmy? Tego rodziny krakowskie, zwłaszcza starsze, nie mogą zrozumieć. Oczywiście zyskują na tem firmy nowe, które z czasem staną się z kolei staremi. W małym światku krakowskim jest zniknięcie starej firmy wielkiem wydarzeniem — zasługującem na zapisanie w kronice.

Marki narodowe. Towarzystwo „Szkoły ludowej" w Krakowie, wydało tymi dniami marki pocztowe narodowe. Marki te z etykietą towarzystwa, to zn. z literami T. S. L. i z napisami po bokach „2 halerze", nalepia się obok marek rządowych, a dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele oświaty ludowej. Czesi mają ze sprzedaży takich marek tysiące koron rocznie na oświatę narodową, niechże i u nas nie zbraknie ochotnych do halerzowego wydatku na taki cel.

Już wyszedł „Kalendarzyk krakowski" na r. 1904 format kieszonkowy ozdobnie wykonany w drukarni „Czasu" kolorem na grubym czerpanym papierze, zawierający najpotrzebniejsze wiadomości, jako: rozkład pociągów, taryfy pocztowe, rozkład i ceny miejsc teatru miejskiego, cennik jazdy dorożek itd., oraz obszerny notatnik. Sądzimy, że wydawnictwo znajdzie poparcie publiczności. Cena egzemplarza brosz. 10 ct. Do nabycia w księgarniach i składach papieru. Główny skład u wydawcy Stanisława Zielińskiego w drukarni „Czasu". Odsprzedającym znaczny rabat.

Z życia akademickiego. Na Walnem zgromadzeniu członków Tow. Bibl. prawników w dniu 14 listopada br. wybrano nowy zarząd i tak: prez. p. Tadeusza Spissa, wiceprez. p. Kazimierza Zaczka, skarbn. p. Januarego Korytowskiego, oraz pp. Bartla, Bittnera Wład., Kwoczyńskiego Ant., Palmoicha i Sołtysika. Do komisyi szkontrującej weszli p. Wartalski, jako przew., zaś pp. Skąpski, Sobolewski i Warzeszkiewicz, jako członkowie.

O srebrne łyżeczki na Czarnej Wsi. W sprawie zamieszczonej przez nas przed kilku dniami notatki p. t. „Z Czarnej wsi", w której podaliśmy, że u p. Józefy Nowotnej znaleziono kilka łyżek srebrnych skradzionych i oddanych jej do przechowania przez koleżankę W. otrzymujemy od p. Józefy Nowotnej następujący list, przedstawiający prawdziwy stan rzeczy: „W mej nieobecności przyszła do mej córki, Maryi Nowotnej, 13-letnia Walerya Weber i doniosła jej, że umarła niejaka Aniela Hajduk, która jako zasługę zostawiła Waleryi Weber jedną łyżeczkę małą, dwie łyżeczki duże i nóż. Walerya Weber prosiła córkę o przechowanie tymczasowe tych rzeczy, co moja córka uczyniła. Ani córka moja, ani ja nie wiedziałyśmy, że rzeczy te są kradzione przez jakąś szajkę złodziejską, bo ja znałam Wa-

leryę jako porządną dziewczynę. Sama zarządziłam zwrot tych rzeczy, skoro o tem po kilku dopiero dniach się dowiedziałam. — Z uszanowaniem *Józefa Nowotna*".

Samobójstwo z powodu straty 30 ct. chciała popełnić pewna służąca w dniu wczorajszym przed południem na ulicy Sławkowskiej. Rzecz się tak miała: Służąca z polecenia swej pani kupowała węgle od węglarzy i ci „orznęli" ją o 30 ct. Kiedy sprowadzony policyant wydał wyrok uwalniający węglarzy, służąca z rozpaczy rzuciła się przed nadjeżdżający wóz tramwajowy. Szczęściem ściągnięto ją z szyn w porę, a zebrane panie, tknięte litością nad zrozpaczoną służącą, zebrały na poczekaniu składkę dla niej w kwocie kilku koron. Służąca pocieszyła się.

Tragiczny zgon. W niedzielę popełniła samobójstwo przez powieszenie w swem mieszkaniu przy ul. Karmelickiej nr 33, była obywatelka miasta, wdowa 60-letnia, Honorata Jaworska. Powodem tego kroku miały być straty pieniężne.

Pociąg w płomieniach. W Nowym Targu wybuchł w wagonie towarowym, naładowanym benzyną i spirytusem, pożar, który wagon zupełnie zniszczył. Z gąsiorów wyciekła prawdopodobnie benzyna i nagromadzony w wagonie gaz eksplodował, gdy konduktor Krok wszedł do niego z latarką. Eksplozya wyrzuciła Kroka na plant kolejowy. Uległ on ciężkiemu poparzeniu. Słup ognia, na kilkanaście metrów wysoki, widziano w całej okolicy.

Śmierć w Tatrach. Podczas polowania na kozice w dobrach ks. Hohenlohego w Tatrach spadł leśniczy Michał Goryl w przepaść i zginął na miejscu. Zwłoki jego wydobyto.

Otruła męża. Z Rohatyna donoszą, że w tych dniach Antonina Horak, żona piekarza, otruła swego męża po dwudziestokilkoletniem pożyciu. Horakową aresztowano. Wnętrzności odesłano na klinikę do Krakowa, celem zbadania.

Samobójstwo studenta. We Lwowie około godz. 8 rano rzucił się w zamiarze samobójczym z trzego piętra gmachu politechniki od strony podwórza, 21-letni Henryk Sadowski, słuchacz drugiego roku inżynieryi, syn adjunkta magistratu w Tarnopolu. Zginął on na miejscu skutkiem zmiażdżenia czaszki. Sadowski pozostawił list adresowany do adwokata lwowskiego Michalewskiego, w którym jako powód samobójstwa podaje silne zdenerwowanie skutkiem niepomyślnego wyniku egzaminu z matematyki.

Nekrologia. Wczoraj zmarł we Lwowie Franciszek Piszek, notaryusz, prezydent Izby notar. w 73 roku życia.

Dowcip niemieckich fabrykantów. Niemiecy przemysłowcy zaczynają już liczyć się z rozwijającym się w kraju naszym odruchem w kierunku rugowania obcych towarów na korzyść krajowych wyrobów i używają rozmaitych dowcipnych sztuczek, aby nas „wziąć na patryotyzm" i wsunąć nam obcy towar pod fałszywą krajową etykietą.

Na dowcip taki wpadł też i p. Józef Kohn, zakuty Niemiec, fabrykant zapałek w Opawie, zatrudniający samych niemieckich robotników na posadach lepiej płatnych, a tylko w najniższych kategoryach płacy dający trochę miejsc robotnikom polskim. Rozesłał on okólniki i artykuły, na których obok marki ochronnej „pistoletu", pisze „do łaskawej uwagi! Szwedzkie zapałki wyrabiane przez robotników *używających języka polskiego*". Bezczelny Niemiec nie chce nazwać nawet tych robotników wyraźnie Polakami, a radby zarabiać na Polakach miliony. Więc precz z zapałkami Kohna i zaopatrzonymi oszukańczym napisem: Krajowe zapałki szwedzkie i marką pistolet, a kupujmy tylko zapałki u trzech krajowych galicyjskich fabryk w Skolem, Stryju i Bolechowie. Do sprawy odróżniania zapałek prawdziwie krajowych od fałszowanych „wyrobów krajowych" i do sprawy rozróżniania marek ochronnych przy zakupnie zapałek powrócimy jeszcze po zebraniu materyału.

Panna Adamowicz, siostra żony, a więc szwagrowa Leopolda Woelflinga, byłego arcyksięcia i księżny Luizy toskańskiej, byłej następczyni tronu saskiej — przybyła do Wiednia, żeby występować jako śpiewaczka w „Trianon". Policya zakazała występów. — Adwokat śpiewaczki założył rekurs przeciw zakazowi, gdyż nic innego przeciw niej nie zachodzi, prócz, że jej szwagier był, a nie jest arcyksięciem. To nie może być powodem do przeszkadzania jej w zawodzie, któremu od wielu lat się oddaje. Wytoczył on także cywilny proces przeciw dzierżawcy „Trianon" o zapłacenie konwencyonalnej kary i gaży za dni 14. W razie, jeżeli namiestnictwo rekurs odrzuci, obrońca śpiewaczki pozwie przed sąd krajowy fiskusa dworskiego i policyjnego o odszkodowanie.

Cesarz Wilhelm się nie wygadał! W towarzystwie laryngologicznym zjawił się prof. Schmidt i oświadczył, że operacya, dokonana na osobie cesarza Wilhelma, nie była trudną, oraz wyraził zadowolenie, że w tej sprawie żadna wiadomość nie dostała się do publiczności, mimo, iż przed dwoma miesiącami po raz pierwszy został zawezwany do cesarza celem zbadania go. Był on sam za utrzymaniem w tajemnicy całej sprawy, aż do chwili, kiedy znany będzie wynik badań mikroskopijnych.

Zmarli w Krakowie.

W czasie od 4 do 13 listopada: Antoni Warmuzek, l. 12, syn krawca; Teofil Gredol, l. 48, kowal; Adam Nożyński, l. 54, majster murarski; Stanisław Bąk, l. 47, wyrobnik; Elżbieta Lisowska, l. 55, żona palacza; Helena Hildowa, l. 63, wdowa po kapitanie; Franciszek Kastalski, l. 55, em. konduktor; Marya Stołychwo, 4 mies., córka sekr. sąd.; Jan Dyrcz, l. 63, koszykarz; Magdalena Dudek, l. 70; Rozalia Filipczyk, l. 36, wyrobnica; Jan Kudas, l. 36, wyrobnik, Bolesław Wróbel, l. 40, kupiec; Jan Karbowiak, l. 50, wyrobnik; Jan Tyłek, l. 50, wyrobnik; Adam Cich, l. 49, wyrobnik; Karol Przegocki, l. 42, wyrobnik; Marya Ohlschlaegel, l. 20; Edward Szczygielski, l. 75; Stanisław Raab, l. 33, dyurnista; Salomea Kruczkowska, l. 69, Stanisław Szywała, l. 13; Piotr Czechowski, l. 70, wyrobnik; Piotr Pałka, l. 51, woźny poczt.; Józefa Ożegalska, l. 81, właśc. dóbr; Wanda Englowa, l. 56, wdowa po zarządcy poczt.; Anna Piekarska, l. 7, córka szewca; Karolina Klimowska l. 68; Marya Gotfrydówna, l. 15, córka woźn. sąd.; Regina Dragańska, l. 69; Jan Niewęglowski, l. 52, kotlarz; Apolonia Popielowa, l. 76; Agnieszka Lejca, l. 57, służąca; Roman Pluciński, l. 37, urzędnik kolej.; Jan Czarnecki, l. 87; Klotylda Kaleta, l. 23, żona malarza; Antoni Relowicz. l. 50.

Izraelici:

W czasie od 7 do 11 listopada: Bernard Treubitsch, l. 31, cholewkarz; Abraham Nussbaum, l. 26, kupiec; Herman Huppert, l. 58, dozorca; Chana Korngold, l. 70, wyrobnica; Chana Wertheim, l. 56, żona kupca.

Rada państwa.

Sytuacya.

Dzisiaj zbiera się w greckim pałacu na Franzensring w Wiedniu tak zwana Rada państwa.

O czem ta „rada" będzie radziła?

Telegraf donosi, iż rząd na dzisiejszem posiedzeniu wniesie następujące przedłożenia: Prowizoryum budżetowe sześciomiesięczne, przedłożenie do zawarcia prowizorycznego traktatu handl. z Włochami, nowa ustawa w sprawie wojskowych taks, przedłożenie o budowach kolei lok. i projekt ustawy, dotyczący wykupna węgiersko-galic. kolei, wreszcie ustawy, regulujące kwestyę cukrową z Węgrami z zaprowadzeniem *surtaxe*.

Ślicznie. Natomiast w Kole Polskiem na posiedzeniu pos. Dzieduszycki oświadczył, że Czesi przybyli z zamiarem robienia obstrukcyi i od dziś ją rozpoczną. Są też pogłoski, że hr. Tisza zgodził się, aby w Austryi ugoda przeprowadzoną została na podstawie § 14. Dalej podniósł pos. Dzieduszycki, że pos. **Forzt ma wnieść w Izbie poselskiej naglący wniosek** o wybór komisyi, złożonej z 48 członków o wypracowanie **nowej konstytucyi**, przedtem jednak Słoweńcy wystąpią z naglącym **wnioskiem w sprawie surtaxe**.

Sprzecznie z tem donosi jednak korespondent „Czasu", że Słoweńcy nie postawią wniosku w sprawie *surtaxe*, ale wniosek naglący w sprawie języka w sądach, dalej, że Czesi wniosą dziś w sprawie *surtaxe* wniosek o **postawienie ministerstwa w stan oskarżenia.**

Jedno w tym chaosie parlamentarnym jest pewne: Rada państwa będzie od dnia dzisiejszego znowu wesołym teatrem **obstrukcyi**. — Przeciw Gemeinburgschaft Niemców, stanęła solidarność Czechów....

A nad chaosem unosić się będzie § 14 jako *jedyna deska ratunku* dla rządu.

Posiedzenie Koła polskiego.

Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem Głąbiński omawiał potrzebę interpelacyi w sprawie upaństwowienia kolei półn.; Dzieduszycki sytuacyę, min. Piętak budżet Galicyi, Górski subwencye dla powodzian, pp. Binder i Petelenz krzywdy Wieliczki i Bochni.

Telefonem i Telegrafem.

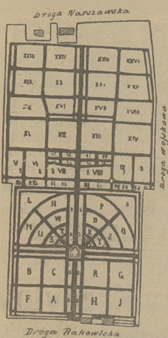
Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 16 listopada. Posiedzenie wypełnione było obstrukcyjną mową Nessiego. Partye opozycyjne będą nadal prowadziły obstrukcyę.

W teatrze miejskim d. 17 b. m. **„Tragedya człowieka"** poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha, ilustrowany muzyką.

Obrazy: 1) w niebie, 2) w raju, 3) przed rajem, 4) Egipt, 5) Ateny, 6) Rzym, 7) Praga, 8) Paryż, 9) Londyn, 10) Falanster, 11) na równiku, 12) przed rajem.

Głos Stwórcy	Pp. Kotarbiński
Archanioł Gabryel	„ Dulębianka
Archanioł Michał	„ Sulima
Archanioł Rafał	„ Ordonówna
Lucifer, Dozorca niewolników, Wojownik, Milon, Towarzysz, Kat	„ Sosnowski
Adam, Faraon, Miltiades, Sergiolus, Kepler. Danton etc.	„ Andruszewski
Ewa, Julia, Barbara Kepler, Margrabina etc.	„ Wysocka
Apostoł Piotr	„ Mielewski
Cesarz Rudolf	„ Jednowski
Dworak	„ Leszczyński
Robespiere	„ Bronicz
Sankiulota	„ Walewski
Markiz	„ Sobiesław
St. Just, Demagog	„ Frączkowski
Katullus, Szarlatan etc. . . .	„ Zelwerowicz
Matka	„ Broniczowa
Uczony	„ Przybyłowicz
Luter	„ Puchalski
Eskimos	„ Stępowski



Plan sytuacyjny cmentarza
Będzie sześć razy powiększony.


Grób Mik. Zyblikiewicza
b. prezydenta m. Krakowa i marszałka kr

Od wydawnictwa

Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

Ponieważ niektóre groby nie mają uwidocznionych spoczywających w nich, i napisy niektórych pomników są zniszczone, przeto upraszamy rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby się zajęli uporządkowaniem i raczyli o każdej zmianie donieść wydawnictwu

PRZEWODNIKA PO CMENTARZU KRAKOWSKIM.

Jak zwykle zestawia się i wyjdzie Przewodnik-Encyklopedya po krakowskim cmentarzu, bowiem cmentarz krakowski (w Rakowicach) choć istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów, bądź, cichych i nieznanych bądź wielkich zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848, i najmłodsi szermierze z r. 1863. Ilużto kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam“, ilużto senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademii Jagiellońskiej, wielcyuczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim. **Obowiązkiem narodu i krewnych pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach** — więc zdaje mi się, że spełnię obowiązek obywatelski, wydając tego roku „Przewodnik“ po cmentarzu krakowskim“.

Stanisław Cyrankiewicz
Kraków, ul. św. Jana 30.

Kilimy, Makaty złotem tkane, Portyery i Serwety wiązownickie ręcznie haftowane, poleca w wielkim wyborze

Bazar krajowy

w Krakowie.

KALOSZE PETERSBURSKIE Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-121-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**
poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17
(504-100 300)

Rządowo uprawniona
FABRYKA WOD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Największy
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-130-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-130-300
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

KRAKOWSKIE
Towarzystwo Pomocy Kredytowej
przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci
6%
(373-20-52)

KOCE

bośniackie, czysto wełniane, miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen
poleca firma
Dr Nieć i -Ska
W KRAKOWIE
Rynek gł. 25.
(Magazyn towarów wschodnich)
(487-3-) Nr 3

Dla Dzieci! na św. Mikołaja, wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami
Obrazki na kolędę poleca specyalny skład artykułów treści religijnej
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
Kraków, plac Maryacki l. 8. (506-90-300)

---

550 (3-10)
SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ
RODUS
ul. Batorego 18, parter,
poleca tę znaną z dobroci herbatę przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. - Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-70-150)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
Elektromechanik
Grodzka 48, obdk kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.
Za kompl. urządzenie pojedyncze 12 kor. z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-25-)

W KRAKOWIE
poleca się
HOTEL POLSKI
blisko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-8-)

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Wiślna l. 2.
(501-127-300)

Dom dla Ziemian, Kraków, ul. Szewska l. 2, poszukuje
ajentów i zastępców na prowincyi
dla Galicyi zachodniej. 549-6-12

KAWA ZDROWIA

smaczna, pożywna i tania.
Wszędzie do nabycia.
z fabryki
Waśniewski Łuczko i Sp.
w Podgórzu, przy Krakowie.

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-103-300)

Pokój dla pań

umeblowany, z osobnem wejściem i widokiem na ogród, do wynajęcia od 1 grudnia. Może być i z całem utrzymaniem. Ul. Asnyka (przecznica ulicy Krupniczej, 15, parter, w ogrodzie.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Kucharka duchodząca poszukuje zaraz zajęcia. Wiadomość w dziale ins. Nowin ul. św. Jana l. 30.

Poszukuję czynności kantorowych w handlu lub podobnego zajęcia, w godzinach popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia pod „R. 18“ poste restante Kraków. (541-3-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150